Nr 45. Kraków, Piątek 24 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Intrygi czynowników w Kościele.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 23 lutego.

Petersburg. (Tel. wł.) Grono (?) zamieszkałych w Petersburgu i w Moskwie katolików, Litwinów, Białorusinów i Łotyszów za pośrednictwem departamentu wyznań obcych przy ministeryum spraw wewnętrznych (!) przesłało papieżowi Piusowi X skargę na J. E. arcybiskupa mohylowskiego. Występując w obronie swych potrzeb religijnych i narodowych, petenci proszą, aby Kurya św. uchroniła ich od przymusowej (!) polonizacyi (!) przez duchowieństwo polskie. W końcu petycyi umieszczono prośbę o **usunięcie księży-Polaków.**

(Nie ulega wątpliwości, że owa „prośba katolików“ jest zamówioną przez czynowników robotą, która ma na celu ułatwić im już dawno postanowioną w rosyjskich sferach rządowych rusyfikacyę Kościoła katolickiego na Litwie i Rusi oraz w koloniach katolickich w cesarstwie. Prośba ta jest też niewątpliwie takim samym niecnym oszustwem, jak i owe słynne prośby Unitów o przyłączenie do prawosławia. Przyp. Red.).

Z Rosyi.

Mobilizacya rosyjska.

Berlin. (Tel. wł.) Pisma donoszą z Pekinu, że w Taszkencie stoi **20.000 wojska rosyjskiego, gotowego do wkroczenia do Chin.** — Chińscy dyplomaci przypuszczają jednak, że wobec pojednawczego stanowiska Chin, rząd rosyjski nie wyda rozkazu przekroczenia granicy.

Aresztowanie szpiega chińskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Przez Moskwę donoszą z Taszkentu, **że aresztowano tam szpiega chińskiego,** przy którym znaleziono plany i chińskie notatki.

Sprawa żydowska w Dumie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Duma obradowała nad wnioskiem, jaki wniosło 166 członków opozycyi i centrum, o zniesienie ograniczeń okręgu osiadłości dla żydów. **Duma uchwaliła 208 głosami przeciw 138 nie oświadczyć się ani za, ani przeciw wnioskowi.** Kwestyę, czy przeprowadzenie tych zarządzeń jest pożądane, przekazano komisyi dla nietykalności osobistej, która ma w ciągu miesiąca zdać sprawozdanie.

Puryszkiewicz w niełasce.

Berlin. (T. wł.) B. Wol. donosi z Kiszyniewa: Delegaci na zgromadzenie szlachty gubernialnej oznaczyli jako niecne postępowanie Puryszkiewicza, który marszałkowi szlachty i posłowi Krupińskiemu przy jego ponownym wyborze zarzucił niehonorowe czyny. Postanowiono na zgromadzeniu szlachty postawić wniosek o wykluczenie Puryszkiewicza ze zgromadzenia szlachty besarabskiej.

Skutki rewizyi senatorskiej.

Berlin. (Tel. wł.). Pisma donoszą z Moskwy, że na skutek rewizyi senatora Gaxrina oddano sądowi na rozkaz cara **2 generałów, 51 oficerów i 8 urzędników intendentury.** Są oni oskarżeni o kradzieże i łapówki.

Zatargi polityczne.

Wrzenie w Portugalii.

Paryż. (Tel. wł.) Z Lizbony donoszą, że w Portugalii północnej wzmaga się coraz bardziej ruch za przywróceniem monarchii. W Paredes, w kościele miejscowym, wygłosił ubiegłej niedzieli ksiądz kazanie przeciwko rzeczypospolitej. Księdza aresztowano, odbili go jednak mieszkańcy miejscowi. W kilku innych miejscowościach musiano powoływać wojsko dla stłumienia rozruchów. W Guardia usiłował minister robót publicznych przemówić do ludności, zaczęto jednak strzelać, wobec czego minister uciekł. Wywiązały się następnie groźne zaburzenia uliczne, podczas których zginęło kilka osób.

Zatarg parlamentarny w Anglii.

Londyn. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej zawiadomił Landsdowne, że w najbliższym czasie wniesie wniosek o zmianę składu Izby.

Londyn. (T. B.) Izba gmin przyjęła bil w sprawie zmiany konstytucyi w pierwszem czytaniu 351 głosami przeciw 227. Po uchwaleniu bilu rozległy się z ław stronnictwa ministeryalnego długotrwałe oklaski; specyalnie urządzono owacyę Asquithowi. Na końcu dyskusyi minister spraw wewnętrznych oświadczył, że odpiera twierdzenie, by był możliwy kompromis. Jeżeliby rząd przyjął propozycye opozycyi co do konferencyi w sprawie reformy i w ten sposób chciał załatwienie sprawy veta odroczyć do następnego roku, to nie znalazłby w Izbie 50 głosów na poparcie. Rząd nie zaniedba żadnego kroku, by możliwie szybko bil parlamentarny stał się ustawą.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano oskarżonego Kołczuniaka, Krochmalnika i Jarosława Kyrczowa. Zeznania ich nie przyniosły nowych szczegółów. Kyrczow był początkowo przesłuchiwany w śledztwie jako świadek, a później dopiero, jako oskarżony.

Jako świadek powiedział, że widział jak ruski student Ochrymowicz również strzelał, mianowicie już po zastrzeleniu Kocki, — gdy z pewnej grupy studentów polskich, — wśród których była także służba uniwersytecka, padł jeden lub dwa strzały, wówczas strzelił także Ochrymowicz, zdaje się w górę, do powały.

Na pytanie obrońcy Ochrymowicza, zeznaje oskarżony, że gdyby był od początku słuchany jako oskarżony, nie byłby tego zeznał, że oskarżony Ochrymowicz strzelał.

Po ich przesłuchaniu przewodniczący zarządził przerwę.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 23 lutego.

Audyencye barona Bienertha.

Budapeszt. (T. B.) Prezydent gabinetu bar. Bienerth był dziś przedpołudniem przyjęty przez cesarza na dłuższej specyalnej audyencyi.

Posłuchanie u papieża.

Rzym. (Tel. wł.) Ojciec św. Pius X. powrócił do zdrowia tak pomyślnie, że mógł wczoraj udzielić audyencyi X. biskupowi sandomierskiemu, Ryxowi, bawiącemu tutaj *ad limina.*

Budżet turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad budżetem, który obok nadzwyczajnych kredytów wykazuje deficyt w wysokości 9 milionów funtów.

Delegacye.

Budapeszt. (T. B.). Plenarne posiedzenie delegacyi austr. zaczęło się o godz. 10.

Del. Soukup kończąc rozpoczętą wczoraj mowę, oświadczył, że w sprawie rozbrojenia Austrya jest najbardziej interesowaną. Przed 100 laty Austrya dożyła bankructwa państw, dziś stoi monarchia znowu przed tą katastrofą. Sytuacya finansowa państwa jest rozpaczliwą. Brak u nas dostatecznej liczby szkół, brak kolei, kanałów i regulacyi rzek. Finansowa sytuacya krajów koronnych jest katastrofalną. Omawia kwestyę możliwości konfliktów wojennych w Europie i konstatuje, że przyszła wojna europejska nie byłaby niczem innem, jak europejską rewolucyą. Zwraca się przeciw polityce zagranicznej monarchii, nazywając ją polityką głodu, bankructwa państw, niszczenia naszego handlu na Bałkanach, polityką braku pracy i polityką drożyzny. Tej polityki nie mogą socyalni demokraci popierać.

Zabrał głos del. Delugan, który zwrócił uwagę na mniejszość włoską w Tyrolu, która powinna być na równi traktowana z innemi narodowościami.

Del. Klofacz zauważa, że minister nie mówił właściwie nic o prądach panujących w polityce zagranicznej. Podczas, gdy inne państwa walczą o targi światowe, u nas przy źle zrozumianym imperyalizmie nie zwraca się uwagi na zadania gospodarcze. Omawia ogólny rozwój Niemiec w polityce handlowej i światowej, stwierdza, że Niemcy stanęły obok Anglii a dawno prześcignęły Francyę. Doszły one już do czynnego bilansu, gdy u nas passywa bilansu handlowego wynoszące w 1907 55 mil., w r. 1909 podskoczyły nagle do 346·2 mil., a w tym roku dochodzą do niebywałej cyfry 450·5 mil. Skoro nawet tak wybitny Niemiec, jak Steinwender nie wahał się należycie scharakteryzować jej austryackiej polityki zagranicznej, nie należy upatrywać animozyi w krytyce posłów słowiańskich. Jest to polityka bezprzykładnej lekkomyślności i prędzej czy później skończy się katastrofą. Mowca pragnąłby, aby i u nas, podobnie jak w Niemczech, nastąpiło zbliżenie przedstawicieli przemysłu i handlu do tronu, a jenerałowie przestali być miarodajnymi czynnikami w polityce zewnętrznej. Nikt bardziej od Czechów nie jest interesowany w rozwoju państwa austryackiego, gdyż położenie geograficzne Czech jest takie, iż mają one do wyboru tylko Austryę lub Prusy. Czesi zwalczają obecną politykę państwa zarówno wewnętrzną, jak zewnętrzną, ponieważ jasno widzą, dokąd prowadzi polityka państwa niemieckiego i jak naiwną jest Austrya w usługach dla Niemiec.

Dzisiejsze Niemcy zwracają swój zwrok nie ku zachodowi lub wschodowi lecz ku południu i południowemu wschodowi. Treitschke powiedział otwarcie, że nastąpi kiedyś przyłączenie Austryi do wielkich Niemiec. Ponad Austryę prze przemysł niemiecki ku wschodowi i porwał już Bałkan. Nasza polityka w sprawach oryentalnych dyktowana jest teraz z Berlina. Hr. Aehrenthal zamiast szukać poparcia w Słowiańszczyźnie Austryi, rozpoczął kurs antisłowiański a Czechy i południowi Słowianie odczuły już tę ciężką rękę, Niemcy ciągną korzyści z nieszczęśliwej polityki Austryi zarówno wobec Rosyi jak wobec Bałkanów. Ta polityka prowadzi do ruiny kulturalnej i gospodarczej. Mowca omawia procesy lwowski i belgradzki, prześladowania czeskiego ludu przez procesy antimilitarne i kończy oświadczeniem, że Czesi protestują przeciw polityce, której ostatnim słowem są karabiny i działa. Austrya pierwsza byłaby powołaną do tego, by przyłączyła się do wniosku prezydenta Tafta w sprawie rozbrojenia Byłoby to dziełem historycznem.

Potem zabiera głos delegat von Stransky.

Budapeszt. (T. B.) Prezydent austryackiej Izby posłów Dr Pattai wczoraj tu przybył.

Z chwili bieżącej

Dziwna konfiskata. Wczoraj numer „Głosu Narodu“ został skonfiskowany za artykuł pozaredakcyjny p. t. „Smutna perspektywa“. Artykuł omawiał w sposób zupełnie umiarkowany i wstrzemięźliwy stosunek żydów do naszego społeczeństwa. Sprawę tę omawialiśmy wielokrotnie daleko ostrzej i dosadniej, tymczasem konfiskacie uległy uwagi przedstawiające tylko faktyczny stan rzeczy. To też postanowienie prokuratoryi zadziwiło nas niezmiernie, i przypuszczamy, że ta wyjątkowa żarliwość była chyba wynikiem wyjątkowego nastroju tej władzy. Zresztą motywów konfiskaty nie znamy dotychczas, więc i z sądem o niej wstrzymujemy się na razie aż do wyświetlenia sprawy przez właściwe trybunały.

Akcya wyborcza urzędników. Objawem niezadowolenia szerokich warstw urzędniczych z działalności obecnej Rady jest fakt, że wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli uchwalił na ostatniem posiedzeniu zwołać Walne zgromadzenie Związku i przedstawić mu wniosek, aby **Związek wystąpił w akcyi wyborczej samodzielnie, stawiając własnych kandydatów w I. kole (inteligencyi).**

Do sprawy tej powrócimy niebawem.

Z syndykatu rolniczego. 20 b. m. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Syndykatu. W omawianie szczegółów posiedzenia nie chcemy się wdawać, podnieść musimy tylko fakt bardzo niewłaściwy, mianowicie, że na posiedzeniu postawiła ta nowa Dyrekcya wniosek o wykreślenie Dra Prażmowskiego i jego zwolenników z listy członków Syndykatu!! Dzięki jednak taktowi hr. Zdzisława Tarnowskiego wniosek ten został usunięty z porządku dziennego. Byłoby conajmniej dziwnem, gdyby w przeddzień zwołania Walnego Zgromadzenia Syndykatu Rada Nadzorcza wzmocniła swe stanowisko przez usuwanie niewygodnych przeciwników. Krok taki ze strony Rady Nadzorczej stanowiłby rodzaj przyznania się do winy. Jeżeli nowy syndykat będzie w konflikcie z Dr Prażmowskim postępował legalnie, nie powinien obawiać się dyskusyi publicznej na Walnem zgromadzeniu.

Prus o zajściach na nniwersytecie.

W ostatnim numerze warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego“ Bolesław Prus zamieszcza głębokie uwagi o ostatnich zajściach na uniwersytecie krakowskim. Z artykułu znakomitego pisarza wyjmujemy końcowy ustęp, wykazujący z druzgocącą logiką fałsze i przewrotność rzekomych obrońców „wolności nauki“, którzy dążą do celów, nie mających nic wspólnego ani z nauką, ani z wolnością.

* * *

Odezwa strajkujących — pisze Bolesław Prus — utrzymuje, że w uniwersytecie Jagiellońskim „wszechwładza klerykalizmu“ krępuje swobodny rozwój nauki, skąd wypływa konieczność strajku. Zaś uczciwy i rozumny rektor uniwersytetu mówi: „Pozwalamy każdemu myśleć i wierzyć, jak sam uznaje za właściwe. Nie sprzeciwiamy się nawet publicznemu głoszeniu różnych przekonań, najbardziej liberalnych i skrajnych, o ile są szczere. Natomiast stanowczo i energicznie Senat będzie występował przeciw aktom gwałtu i naruszeniom utawy“.

„Człowiek, który w taki sposób przemawia, mógłby być rektorem najliberalniejszego w świecie uniwersytetu; jakże więc pogodzić jego słowa z zapewnieniami odezwy o „wszechwładzy klerykalizmu?“ I kto tu zasługuje na wiarę?

„Weźmy inną „prawdę“ odezwy, gdzie przedstawia się Senat akademicki, jako wroga młodzieży, wroga „który nie może stanąć z czystemi rękoma przed opinią publiczną“.

„Otóż ten „wróg“, ażeby ułatwić np. młodzieży z Królestwa możność kształcenia się, ten „wróg“, złożony z profesorów, dziekanów i rektorów, od wielu lat starał się i wystarał w Wiedniu, ażeby patenty ze szkół prywatnych Królestwa dawały prawo wstępu na uniwersytet. Ten „wróg“ robi wszelkie ułatwienia młodzieży z Królestwa w sprawie stypendyów i opłat za naukę. Ten nareszcie „wróg“, po pierwszych antyzimmermannowskich rozruchach, drżał, obawiając się, aby ministeryum oświaty w Wiedniu nie cofnęło ulg z taką pracą wyjednanych dla Królewiaków.

„Jeszcze w połowie grudnia r. z. otrzymałem list z Krakowa, w którym ktoś, obeznany ze stosunkami i w zupełności zasługujący na wiarę, pisał:

„Młodzież z Królestwa przynosi z sobą dużo zamiłowania do nauki, zapał, inicyatywę; przy każdej prawie katedrze asystentami są Królewiacy. Lecz z drugiej strony młodzież ta jest burzliwa, radykalna i niekarniejsza od galicyjskiej. To też w ostatnich zamieszkach Królewiacy liczny brali udział i lękamy się, bardzo się lękamy, ażeby ministeryum nie wydało jakich surowych rozporządzeń przeciw Królewiakom. Byłoby to wielkie nieszczęście, ponieważ młodzieży z Królestwa uczy się około tysiąca we Lwowie i Krakowie... I gdzieby oni poszli, gdyby ich od nas wydalono? Nie należy to zaś do niemożliwości“.

„Uzupełnieniem listu, pisanego przed dwoma miesiącami, jest nowa wiadomość, że minister hr. Stuergkh, „może zająć wobec studentów krakowskich stanowisko wrogie, gdyby Senat okazał skłonność do złagodzenia kar dyscyplinarnych, wymierzonych studentom“.

„Oto, jak wygląda prawda o Senacie, który, według innej odezwy, powinienby podać się do dymisyi za to, że tak „krzywdzi“ czy „obraża“ młodzież. W Polsce nie łatwo rządzić, nawet rodzicielskim sercem!... A może właśnie takim najtrudniej.

„Zobaczmy teraz „prawdę“ o X. Zimmermannie i zdobyciu uniwersytetu krakowskiego przez klerykalizm.

„Jeszcze w roku 1908 p. Bujak, znawca stosunków galicyjskich, pisał: „Będąc stanowczym przeciwnikiem klerykalizmu i jego rządów, można być jednak gorącym zwolennikiem pracy duchowieństwa nad rozwojem gospodarczym ludu wiejskiego i miejskiego“... (Galicya, t. I), a jako przykład tego rodzaju wpływów zacytował X. Tyczyńskiego i wieś Albigowę. Nieco później my, Królewiacy, dowiedzieliśmy się o genialnej działalności X. Wawrzyniaka, patrona spółek w Poznańskiem, a w jesieni roku zeszłego któreś z naszych pism doniosło, że wydział teologiczny krakowski sprowadza X. Zimmermanna, który był głównym pomocnikiem Wawrzyniaka, do wykładów socyologii chrześcijańskiej, ażeby obznajmić przyszłych kapłanów z działalnością społeczną.

„Kto zna historyę Albigowej, kto wie, ile dobrego uczynić może rozsądny i uczciwy ksiądz na wsi, ten sprowadzenie do Krakowa X. Zimmermanna musi uważać za objaw **rzeczywistego postępu na wydziale teologicznym. Pomocnik Wawrzyniaka nie był symbolem „zwycięskiego klerykalizmu“, ale raczej dowodem, że krakowski wydział teologiczny radby wejść na drogę działalności obywatelskiej.** A tymczasem temu właśnie apostołowi polskiego handlu, polskich spółek, odrodzenia wsi polskiej, temu właśnie młodzież — w pewnej części — polska... wyprawiła kocią muzykę w chwili, kiedy miał zamiar wygłosić odczyt o „Polskich spółkach zarobkowych w W. Ks. Poznańskiem“. Nieprzebaczalny skandal!

W „Sztuce prowadzenia sporów Schopenhauera“ (tłómaczenie J. Lorentowicza), p. t. „Wybieg 28“, znajdujemy taka radę: „Niektóre twierdzenia przeciwnika możemy krótko usunąć, sprowadzając je do jakiejś nienawistnej kategoryi. Otóż tego wybiegu użyto w Krakowie przeciw — całej działalności Zimmermanna, piętnując ją jako „klerykalizm“... Podniesienie dobrobytu, oświaty, umiejętności pracowania na wsi to — „klerykalizm“! Użyto jeszcze innego wybiegu, powołując się na jakąś niby humorystyczną, w gruncie rzeczy nieudolną broszurkę X. Z. Zapomniano tylko, że w naszym interesie narodowym leży nie to: czy X. Z. jest dobrym humorystą? ale — czy dobrze zna kwestyę spółek i czy potrafi do tego rodzaju pracy zachęcić księży galicyjskich?

„Nie znam X. Zimmermanna — oświadcza w końcu znakomity pisarz — może człowiek ten zawiedzie nadzieje Uniwersytetu krakowskiego. W każdym razie dzisiejsza anty-zimmermanowska kampania jest jednem ze wstrętnych zjawisk naszego życia narodowego. Zaatakowano bowiem człowieka, który w Poznańskiem pracował dla ludu i do Krakowa przyszedł z tym samym zamiarem. To już nie proste warcholstwo, ale grzech przeciw naszym interesom narodowym.

„To też z uczuciem zgrozy i obrzydzenia przeczytałem list znanego hakatysty, prof. Bernharda, który, podkreślając użyteczną działalność Zimmermanna, cieszy się z awantur krakowskich, gdyż one świadczą o rozkładzie duszy polskiej. „Nie można wątpić — woła Bernhard — że dotychczas podziwiana siła polskiego naporu w walkach wewnętrznych poniesie ciężkie szkody“.

* * *

Tyle znakomity pisarz. Jego objektywny sąd, w którym przebija się tylko bezstronna logika faktów, wolna od jakichkolwiek partyjnych uprzedzeń, wykazuje w całej jaskrawości potworność tej kampanii, jaką prowadzą przeciw Wszechnicy Jagiellońskiej i jej Senatowi żydzi i ich „polscy“ pachołkowie.

Dziwna gorliwość.

Nadesłano nam następujący okólnik Rady szkolnej:

Odpis rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie, z dnia 27 stycznia 1911 L. 124/III, wystosowanego do wszystkich c. k. Rad szkolnych okręgowych.

„Doszło do wiadomości c. k. Rady szkolnej krajowej, że Redakcya pisma p. t. „W obronie prawdy“ w Krakowie, rozsyła Dyrekcyom seminaryów nauczycielskich i Radom szkolnym okręgowym wydawnictwo p. t.: „Żydom dzieje się gwałt!“ — zachęcając do rozpowszechnienia tego wydawnictwa, przyobiecując zarazem odpowiednie honoraryum za poniesiony trud. — C. k. Rada szkolna krajowa przestrzega z największym naciskiem przed rozszerzaniem tego pisma, jako podburzającego przeciw pewnej klasie ludności, a tem samem noszącego znamiona wykroczenia, które dopuszczających się go naraziłoby na odpowiedzialność karną (!).

C. k. Rady szkolne okręgowe podadzą okólnik bezzwłocznie do wiadomości zarządów szkół i nauczycieli“.

Z powodu powyższego rozporządzenia zwróciliśmy się do wydawnictwa pisma „W obronie prawdy“ z prośbą o wyjaśnienie. — Redakcya tego popularnego miesięcznika o-

świadczyła nam w odpowiedzi, że **nigdy nie rozsyłała broszur „Żydom dzieje się gwałt“ ani Dyrekcyom seminaryów, ani okręgowym Radom szkolnym — i nie obiecywała nikomu honoraryów za jej rozpowszechnianie.** Informacye zatem Rady szkolnej są **z gruntu fałszywe.** Jeżeli broszura była rozsyłana, uczynić to mogły tylko osoby prywatne **bez wiedzy i żadnego przyczynienia się ze strony Redakcyi.** Ale i w tym wypadku nie może być mowy o jakiemś podburzaniu do gwałtów, ponieważ wymieniona broszura zajmuje się sprawą koncesyj szynkarskich i potępia surowo pogróżki żydów, którzy — jak wiadomo — oświadczyli, że do rozporządzeń władzy się nie zastosują i prowadzić będą szynki nawet bez koncesyi. Broszura wystąpiła zatem w obronie legalności przeciwko gwałcicielom ustaw. Za to jej autorom należy się tylko wdzięczność.

Dziwną jest zatem ta troskliwość Rady szkolnej o żydowskich szynkarzy, ten najciemniejszy i najszkodliwszy żywioł ludności krajowej. Rada szkolna, nie zbadawszy dostatecznie sprawy — prawdopodobnie nawet nie przeczytawszy dokładnie broszury — wydaje o niej sąd potępiający i rozsyła oficyalne okólniki, przeciwko niej skierowane. — Czy nie wystarczyło przypomnieć, — jeżeli to wogóle było potrzebne, — Dyrekcyom i Radom okręgowym, że kolportowanie broszur nie należy do ich zakresu działania? Ale charakteryzować urzędownie broszurkę pożyteczną i popularną — jako „podburzającą“, — tylko dlatego, że w niej są zaczepieni żydowscy szynkarze, to już zbytek gorliwości, — a w każdym razie wielka niewłaściwość.

Rada szkolna zapomina, że potępiając podobne broszury, pośrednio przyczynia się do szerzenia opilstwa i nędzy w naszym kraju...

Pruskie gwałty.

Podczas wczorajszej dyskusyi w parlamencie niemieckim nad etatem ministeryum sprawiedliwości, poseł Seyda piętnował „pruską sprawiedliwość“, która stoi całkowicie na usługach **antipolskiej polityki.** — Polskim poddanym zagwarantowali pruscy królowie prawo używania swego języka w sądach. Ale od sędziów we wschodnich prowincyach nie żąda się **znajomości języka ludności**, choć się to czyni nawet wobec Murzynów. Od dziesiątek lat nie mianuje się polskich sędziów. Sędziów nadużywa się **do celów germanizacyjnych.** Jak może bezstronnie sądzić Polaków sędzia, który na publicznych zgromadzeniach oznacza Polaków jako dziedzicznych wrogów (!!). Nawet **najwyższy trybunał** nie jest wolny **od politycznych tendencyi wrogich Polakom.** Odnosi się to zwłaszcza do interpretacyi noweli do ustawy kolonizacyjnej. Trybunał państwowy ustawę tę tak interpretował, że się nie zwraca ona przeciw Polakom jako takim, lecz przeciw tym, którzy się nie czują bezwzględnie Niemcami. Gdzie idzie o policyę, rozstrzyga trybunał państwowy **zawsze na korzyść policyi.**

Gwałty pruskie piętnował również na wczorajszem posiedzeniu **sejmu pruskiego** pos. Korfanty, który w dyskusyi nad etatem kolejowym oświadczył: Przez dodatek dla prowincyi wschodnich **popiera się wśród urzędników denuncyatorstwo.** Zarząd kolejowy usiłuje wszelkiemi środkami polski język wyprzeć. **Szereg rozporządzeń zabrania robotnikom kolejowym i urzędnikom nawet w rodzinie mówić po polsku.** Robotnicy muszą składać egzamin, czy władają językiem niemieckim. Z kupieckiego punktu widzenia powinni urzędnicy we wschodnich prowincyach władać językiem polskim, aby komunikowanie się z publicznością łatwo się odbywało. Robotnik kolejowy, który miał **śniadanie zawinięte w polską gazetę, został ukarany grzywną 15 marek.** Podobne sekowania niegodne są wielkiej administracyi. Minister powiedział w komisyi: Jeżeli mamy wybór między Niemcami i Polakami, to przekładamy Niemców. To jest wręcz naruszeniem konstytucyi. Każdy Polak, władający w mowie i piśmie językiem niemieckim, jest zupełnie równouprawnionym. Postępowanie zarządu kolejowego zwraca się także przeciw religii katolickiej. **Germanizacya prowincyi wschodnich wyraża się w protestantyzacyę.**

Pobyt ministra kolei w Krakowie.

Popołudniu o godzinie 4 rozpoczęły się w gmachu dyrekcyi kolejowej przy pl. Matejki audyencye. Już o godz. wpół do 4 rojno i gwarno było w sali konferencyjnej i na korytarzach I. piętra. Wśród zebranych przewija się kilku posłów sejmowych, którzy prowadzą deputacye różnych miast, szereg burmistrzów, kilkunastu chłopów w białych sukmanach i spory zastęp kolejarzy w mundurach i bez mundurów.

Zaraz po godzinie 4 zjawił się w gmachu minister Dr Głąbiński w towarzystwie sekretarza min. p. Starzewskiego.

Zaraz też rozpoczęły się audyencye. Zgłosiło się na posłuchania 26 deputacyi i blisko 30 osób prywatnych. Ponieważ na audyencye wyznaczone były tylko dwie godziny, mimo iż minister przedłużył audyencye jeszcze o godzinę, mógł przyjąć zaledwie tylko deputacye, a dla osób prywatnych już czasu nie było.

Przedewszystkiem przedstawił się dyrektor r. dw. Zborowski ze swymi zastępcami Drem Hołyńskim i p. Szlachtowskim, a następnie przedstawił naczelników wydziałów pp.: Dra Maryana Starzewskiego, Maywalta, Hubla, Gorzeckiego, Bielańskiego, Dra Stolfę, z którymi p. minister rozmawiał blisko trzy kwadranse o różnych sprawach kolejowych. Przedstawił się także konsulent sanitarny Dr Jabłoński.

P. delegat Fedorowicz bawił dłuższą chwilę u p. ministra, poczem przybyła **reprezentacya m. Krakowa**, złożona z wiceprezydentów Dra Szarskiego i Sarego (prezydent Leo nieobecny w Krakowie). Zastępcy miasta prosili o przyspieszenie budowy dworca w Krakowie i o zatwierdzenie kontraktu na dostawę przez miejską elektrownię światła elektrycznego do oświetlania dworca; wreszcie podnieśli, że ciążące na gruntach około nowych dworców rewersy demolacyjne uniemożliwiają powstawanie odpowiednich budowli handlowych i przemysłowych. P. minister udzielił szczegółowych wyjaśnień na podniesione postulaty i zaznaczył, że niektóre są już załatwione, a inne będą rozpatrzone. — Z kolei przedstawili się: r. dw. Riel, starosta górniczy, dyrektor policyi Dr Flatau i poseł Dr Walenty Staniszewski

Następnie przedstawiła się deputacya Rady powiatowej krakowskiej, w skład której wchodzili: wicemarszałek Dr Witold Milewski, członkowie wydziału pp. Młodzianowski i Jarzyna, oraz sekretarz Dr Staflej. Deputacya podniosła, że na drodze krajowej wrocławskiej, bardzo licznie uczęszczanej, znajduje się w poziomie tor kolejowy, grożący wielkiem niebezpieczeństwem; onegdaj właśnie najechała tam lokomotywa na wóz i zabiła włościanina, a trzech innych pokaleczyła. Deputacya prosiła o urządzenie podjazdu w tem miejscu, a dalej podniosła wadliwe urządzenie podjazdu na drodze do Toń i prosiła o urządzenie jednego pociągu nocnego po godzinie 10 w stronę Krzeszowic. P. minister rozmawiał z deputacyą i przyjął życzliwie przedłożone postulaty.

Deputacya krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej składała się z prezesa Dattnera, wiceprezesów: posła Federowicza i Tadeuszu Epsteina; z deputacyą przybyli delegaci Izby do krajowej i państwowej Rady kolejowej pp.: Juliusz Epstein, Uderski, Bernard Wachtel i Jakób Judkiewicz. Prezes Dattner zaznaczył, że wobec tak wielkiej liczby osób, przybyłych na posłuchanie, Izba ograniczy się do przedłożenia tylko ważniejszych postulatów, a inne przedłoży ministrowi w Wiedniu w szczegółowym memoryale. Prezes prosił o przyznanie większych kwot na budowę dworca kolejowego w Krakowie, aby roboty szybko postępować mogły i poruszył sprawę rewersów demolacyjnych około dworców. P. minister zaznaczył, że postara się o uzyskanie wyższych kwot na budowę dworca. Co do rewersów demolacyjnych, tamujących powstawanie budynków handlowych i przemysłowych około dworców, zauważył p. minister, że sprawa ulg rewersowych postępuje naprzód i w toku jest opracowanie nowej ustawy.

Dalsza **deputacya Rady m. Podgórza** składała się z burmistrza Maryewskiego, radnych Górskiego, Łuczki, Dra Aronsohna i Brajera. Deputacya prosiła o przyznanie datku kolei na budowę kościoła w kwocie 16.000 K, oraz o przyznanie subwencyi dla szkół w Podgórzu, do których uczęszcza znaczna liczba dzieci kolejarzy. P. minister przyjął obie prośby przychylnie i wskazał, że na szkoły przyzna zapomogę 700 koron.

W skład **deputacyi Rady powiatowej wielickiej** wchodzili pp. Dr Friedberg i sekretarz Dr Kazimierz Szczepański; deputacya prosiła o jak najrychlejszą budowę kolei Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna. P. minister oświadczył, że postara się o wstawienie do budżetu potrzebnej na budowę pozycyi.

Jedną z najliczniejszych była **deputacya powiatów myślenickiego i wielickiego, oraz miasta Dobczyc** pod przewodnictwem księcia Kazimierza Lubomirskiego, przy udziale posłów Skołyszewskiego, Średniawskiego, burmistrza Dobczyc Wallasa, burmistrza Myślenic Dra Klakurki i wójtów. Ta deputacya prosiła o budowę kolei lokalnej Wieliczka - Myślenice - Mszana dolna. Deputacya doznała bardzo życzliwego przyjęcia; p. minister wskazał, że budowa kolei lokalnych w kraju stoi na pierwszym punkcie jego programu i będzie się starał o jego ziszczenie.

Dalsza **deputacya m. Wieliczki** składała się z burmistrza Dra Aywasa, wiceburmistrza Grenika, radnych Dra Horowitza, sędziego Jachny, Mazurkiewicza, radcy górniczego Fryta i rejenta Wintera. Deputacya prosiła o budowę kolei Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna.

Miasto Tarnów przysłało również deputacyę, złożoną z burmistrza Dra Tertila wiceburmistrza Dra Goldhammera, assesora Juliusza Silbigera. Deputacya przedłożyła następujące postulaty: w sprawie budowy warsztatów kolejowych w Tarnowie, założenia tam szkoły dla służby kolejowej, pobierania dla dworca światła elektrycznego z miejskiej elektrowni i zaprowadzenia pociągu pospiesznego w sezonie letnim na linii Tarnów-Orłów. P. minister przyjął życzliwie postulaty deputacyi.

Deputacya m. Jasła, złożona z burmistrza Dra Baranowskiego, asesorów Gerlego i Łonickiego, prosiła o budowę kolei Jasło-Konieczna i Jasło Dębica, oraz odpowiednie urządzenie dworca w Jaśle, tak niedogodnego dla publiczności i pozbawionego poczekalni. P. minister odpowiedział, że budowa wymienionych kolei lokalnych jest objętą programem, a dworzec w krótkim czasie będzie lepiej urządzony, szczególnie pod względem sanitarnym.

Po wymienionych deputacyach, prowadzona przez burmistrza Maryewskiego przybyła **deputacya podurzędników i służby kolejowej w Podgórzu**, z prośbą o budowę domów z taniemi mieszkaniami. P. minister zaznaczył, że zajmuje się gorąco sprawą budowy domów dla urzędników i służby kolejowej; będzie się też starał, aby w Podgórzu w najkrótszym czasie stanęły domy przynajmniej dla 200 rodzin kolejarzy.

Również **urzędnicy kolejowi** wysłali deputacyę w sprawie **budowy tanich domów**, złożoną z Dra Maryana Starzewskiego, Maywalta, Dra Feliksa Twaroga i Dra Juliusza Praschila; deputacya prosiła o zniżenie z 4 prc. na 3 prc. odsetek od udzielonej pożyczki na budowę tanich mieszkań dla urzędników. P. minister przyrzekł prośbę rozpatrzyć i zauważył, że ustawa państwowa o zaopatrzeniu mieszkaniowem wyznacza procent od pożyczek na 3 prc.; wobec tego powinny się powieść zabiegi o zniżenie na 3 prc. odsetek od pożyczki, udzielonej urzędnikom kolejowym.

W imieniu **Towarzystwa Tatrzańskiego** przybyli wiceprezes prof. Dr Szajnocha i sekretarz Dr Nowicki; przedłożyli prośbę o przywrócenie zniżek kolejowych do Zakopanego, o przyznanie zniżek dla członków Towarzystwa, zaopatrzonych w legitymacye, o polepszenie połączeń kolejowych z Zakopanem, o wprowadzenie bezpośredniego wagonu z Warszawy do Zakopanego i o połączenie rządowymi automobilami Zakopanego z Morskiem Okiem. Pan minister przyjął postulaty do wiadomości i zepewnił o swej życzliwości dla Zakopanego. Również deputacya oddziału narciarzy, złożona z pp. inż. Bobkowskiego, Jana Fischera i Dra Lerdemerera, prosiła o 50 proc zniżki kolejowe do Zakopanego i o wprowadzenie pociągu popołudniowego w dni sobotnie do Zakopanego. P. minister wskazał, że na kolei Lwów-Woronienka istnieją 50 proc. zniżki; jest to więc precedens, uprawniający do przyznania podobnej zniżki na innej linii.

Przedstawiła się deputacya Rady nadzorczej kolei Trzebinia Skawce, złożona z prezesa p. Mikuckiego i dyrektora Schmitzka; w skład deputacyi wchodził prezes Izby handlowej Dattner. Deputacya zaprotestowała przeciw przyznaniu daleko idących ulg taryfowych rafineryi nafty w Trzebini na dowóz ropy, jako materyału opałowego dla tej rafineryi, przez co podkopano przemysł węglowy kopalni w Tenczynku, gdyż rafinerya nie posługuje się więcej węglem.

Wreszcie przedstawiły się deputacye: wydziału Samopomocy kolejarzy w Krakowie, Koła miejscowego Związku urzędników c. k. kolei państwowych w Galicyi, urzędników kolejowych, żon funkcyonaryuszy kolejowych, woźnych Dyrekcyi kolejowej w sprawie awansu i polepszenia awansu.

Wieczorem o godzinie ósmej odbył się obiad na cześć ministra, dany przez r. dw. Zborowskiego. W obiedzie — oprócz ministra — wziął udział gospodarz domu i jego małżonka, szef sekcyi bar. Banhans, szef biura prezydyalnego Dr Pesta, wicesekretarz prezydyalny Dr Leopold Starzewski, starszy radca budownictwa Bartak, delegat Fedorowicz, wiceprezydenci Krakowa Dr Szarski i Sare, prezes Dattner, zastępcy dyrektora Dr Hołyński, Szlachtowski, naczelnicy wydziałów Dr Maryan Starzewski, Maywalt, Gorzecki, Bielański, Dr Stolfa i sekretarz dyrekcyjny Dr Spitzer.

W czasie obiadu radca dworu Zborowski wzniósł toast na cześć ministra, który odpowiedział podziękowaniem.

Dzisiaj przedpołudniem minister zwiedził domy budujące się na Blichu, poczem o godzinie wpół do 11 przedpołudniem udał się do Podgórza, aby zwiedzić tamtejszy dworzec, warsztaty i budujące się dla kolejarzy domy.

O godzinie wpół do 3 popołudniu, po spożyciu obiadu na dworcu kolejowym — wyjechał z powrotem minister Głąbiński do Wiednia.

Od Administracyi.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, wysyła się w dalszym ciągu specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 35; zachód przypada o godz. 5 minut 10; długość dnia godzin 11 minut 25.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Macieja, pojutrze w sobotę Wiktora.

Szczęście i koniec p. Paducha. Eksludowiec, a od dwóch lat narodowy demokrata, poseł do parlamentu **Paduch** zostanie wykluczonym ze stronnictwa narodowo-demokratycznego. Sprytny chłop-polityk, agitator z pod znaku p. Stapińskiego dochrapał się przed 3 laty mandatu z ziemi rzeszowskiej i z prostego sklepikarza został odrazu „panem posłem“, członkiem wielkiego klubu, reprezentantem narodu!... Gdy mu się sprzykrzyła komenda Stapińskiego, przeszedł pod sztandary narodowo-demokratyczne. Partya wszechpolska znajdowała się wówczas w fazie najgwałtowniejszej ekspansyi i przyjmowała każdego, kto się zgłosił. Nie badała więc wcale moralnych kwalifikacyi p. Paducha, przymknęła oczy na jego „handlowy“ system polityki i p. Paducha powitała z radością.

A przecież wiedziano już wtedy wiele rzeczy o p. Paduchu niepochlebnych. Wiedziano np., że Paduch na posiedzenia Izby i Koła przychodzi rzadko. Wiedziano, że p. Paduch w czasie posiedzeń Izby obchodzi w Wiedniu handle starem żelazem, kupuje je po tandetnych cenach, przewozi bezpłatnie do Galicyi w wagonach drugiej klasy (zajmując, jako poseł całe przedziały) i w swym sklepiku wiejskim sprzedaje chłopom... Wiedziano wiele innych rzeczy o p. Paduchu.

Wreszcie przyszła sprawa z koncesyami szynkarskiemi. Pan Paduch wyrabiał żydom koncesye za gotówkę lub na weksel. Ogłoszono jego listy do tej sprawy się odnoszące. Dowodzą one, jeżeli są prawdziwe, że p. Paduch równie wykroczył przeciw etyce politycznej, jak i przeciw ortografii polskiej.

Narodowa demokracya nie chce mieć na swym furgonie politycznym takiego bagażu, jakim jest p. Paduch. Wykluczy go ze swego łona. Zapewne zrobi z nim to samo i Koło polskie. Karyera p. Paducha skończy się nagłem skręceniem karku...

* * *

Mojżesz Kanarek, prezes komitetu powiatowego P. S. L. w Tarnobrzegu, zwrócił się do prezesa Koła Dra Łazarskiego z oświadczeniem, iż na każde wezwanie gotów jest **złożyć dowody i dokumenty dotyczące przekupstw**, uprawianych przez endeckich posłów ludowych Fiedlera, Paducha i Więcka w sprawie koncesyi szynkarskich.

Kraków, dnia 23 lutego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie **sekcyi skarbowej**, na którem uchwalono kredyt na koszty wykupna gruntów dla celów regulacyi i urządzenia ul. św. Łazarza. Komisya zatwierdziła sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszu emerytalnego urzędników Magistratu za lata 1902—1908, oraz funduszu Dra Warschauera za lata 1907 i 1808.

Na wczerajszem posiedzeniu **sekcyi ekonomicznej** zatwierdzono linię regulacyjną ulicy Warszawskiej i części ulicy prowadzącej do Błoń miejskich w Półwsiu Zwierzynieckiem. Dla regulacyi ulicy Kościuszki w Dębnikach, uchwalono sprzedać skrawek gruntu gminnego. Sekcya zezwoliła Stowarzyszeniu im. Kazimierza Wielkiego na wmurowanie rzeźby ku czci Kazimierza Wielkiego na ratuszu kazimierskim. W dalszym ciągu uchwalono przystąpić do robót przedwstępnych około rozszerzenia sieci telegrafu i telefonu pożarnego i zatwierdzono oferty na dostawę aparatów i innych potrzebnych w tym celu materyałów. Wreszcie przyjęto w zasadzie wnioski co do reorganizacyi i rozszerzenie etatu miejskiej straży pożarnej.

Po posiedzeniu sekcyi ekonomicznej odbyło się wspólne posiedzenie tej sekcyi z sekcyą skarbową, na którem uchwalono wnioski co do przedłużenia ul. Krupniczej i wykupna Zakładu im. św. Jadwigi.

Komisya przemysłowa krakowskiego Tow. technicznego. Z inicyatywy p. radcy dworu Horoszkiewicza, prezesa krak. Tow. techn. wybrano z łona Towarzystwa komisyę, która ma się specyalnie zajmować sprawami naszego przemysłu.

Pierwsze posiedzenie komisyi odbyło się dn. 20 b. m. Zagaił je p. Horoszkiewicz, następnie komisya ukonstytuowała się w następujący sposób:

Prezesem obrany p. Adelmann, zastępcą prezesa p. Drzymuchowski, sekretarzem p. Lombardo. Pan radca Horoszkiewicz krótko skreślił

SZYMON TOKARZEWSKI.

W kwiecistych łodziach.

Świtało...

Na błękitno szarem tle firmamentu z poza lekkich obłoczków opalonego koloru tu i ówdzie ukazywały się, jakgdyby świeżo rozkwitłe blado-różowe kwiaty.

Z delikatnych przejrzystych osłonek mgieł przedświtowych zaczynał na ziemię wyzierać pogodny, letni dzień różowiąc wody Irtysza, a na bezkreśną panoramę kirgizkich stepów, ciągnących się po drugiej stronie wspaniałej rzeki, rzucając świetlane smugi, które zwiastowały, że już wnet ukaże się słońce.

Jakoż niebawem rozbłysło szczodrobliwe i promienne i wraz powiał wietrzyk ożywczy... jakieś radosne szmery przeciągnęły ponad nurtami Irtysza, ponad stepem, ponad dalekim aułem koczowników, tabunami pasących się koni i ponad skalistem wybrzeżem, które w chwili wschodu słońca zaiskrzyło się, jakgdyby złotym piaskiem posypane. Tem właśnie nadbrzeżem o wczesnej porankowej godzinie wataha katorżników z fortecy omskiej dążyła na roboty.

Bęben dający hasło do wstawania w ostrogu zawarczał, dobrze jeszcze przed świtem przecież nikt nie uskarżał się, że go zbudzono zbyt wcześnie, gdyż letnie noce w dusznej atmosferze kazamat, były istną katuszą, po której, chociażby najcięższa praca, wykonywana na świeżem powietrzu wydawała się niemal pokrzepiającą rozrywką.

Mieliśmy tego dnia, w mrocznym, przedwiecznym borze wycinać gąszcze, plantować ścieżki, robić na drzewach „zaciosy“, a to w tym celu, aby gubernator Zachodniej Syberyi, Piotr, syn Dymitra, kniaź Gorczakow mógł oryentować się w kniei podczas polowań, które wyprawiał tam, dla dygnitarzy na inspekcyę z Petersburga przybyłych.

Z łopatami na ramionach, z toporkami w rękach maszerowaliśmy krzepcy i weseli.

Weseli, wszyscy bez wyjątku...

Nawet dozorca chmurny i zgryźliwy zawsze, tym razem ani klął, ani naglił do pośpiechu, ani groził „kulą w łeb“ za usiłowanie ucieczki, ani oglądał kajdan, czy są dość mocne i nieprzepiłowane, co zwykł był czynić, ilekroć więźniowie pracowali w lesie, w stepie nad Irtyszem, albo na odległych od Omska polach i gościńcach.

Czar malowniczej przyrody, wonnego powietrza uczynił dozorcę chwilowo łagodnym, ufnym, pobłażliwym, względnym...

A do tego stopnia względnym, że nie czekając dwunastej godziny w południe rozkazał bębnić na odpoczynek.

Tedy cała wataha wyszedłszy z boru, pod cieniem drzew przydrożnych na murawie roztasowała się grupami.

My Polacy usiedliśmy na uboczu, starając się, jak zwykle jaknajmniej miejsca zajmować, nie krępować w niczem naszych współtowarzyszów katorgi, nie ściągać na siebie nietylko ich niechęci, lecz nawet ich spojrzeń.

Teodor Dostojewskij i Sergiusz Durow przysiedli się do nas.

— Poraz pierwszy odkąd przebywam w ostrogu omskim — poraz pierwszy dziś tutaj oddycham piersią i doznaję miłych wrażeń.. takich, jakgdybym nie jako katorżnik, w przymusowych robotach, lecz jako człowiek wolny brał udział w zamiejskiej jakiejś wycieczce — rzekł po francusku Dostojewskij.

Katorżnicy zbrodniarze nienawidzili „polityków“*) szydzili z nas, jako najwyższą obelgę wytykając nam nasze szlachectwo. Zwłaszcze jeśli zdarzyło się, żeśmy pomiędzy sobą rozmawiali nie po rosyjsku wpadali w furyę.

Dziś przecież, wyjątkowo, francuzczyzna Dostojewskiego przebrzmiała nie zwracając uwagi, lub może była przebaczoną łaskawie... Tylko aresztant Suszyłow splunął przez zęby w naszą stronę

„Pieter czerez Moskwu priot
A tiepier wierjowki wjot“**)

zaśpiewał na całe gardło, obrzucając nas pogardliwem spojrzeniem.

Zaledwie parę wybuchów śmiechu zawtórowało strofie urągliwej piosenki Suszyłowa.

Ogólna uwaga zwróciła się ku nadchodzącym z miasta „kałasznicom“.

*) Politycznych przestępców.
**) Piotr przez Moskwę pędzi
A teraz sznury musi kręcić.

Nazywano „kałasznicami“ dziewczęta roznoszące „sajki“.

Dla wielu kobiet w Omsku wypiek tych pszennych bułeczek stanowił obfite źródło zysków, chociaż za sporą sajkę zaledwie pół kopiejki płacono.

Forteczni więźniowie kupowali je masami, chrupiące, świeże pieczywo pochłaniając równie żarłocznie, jak pożądliwie wpatrując się w rumiane twarze i zgrabne postacie młodziutkich sprzedawczyń.

One też zalotnie i zachęcająco zerkały na tych lowelasów, z ogolonymi do połowy łbami, z piętnami wypalonemi na czole i policzkach i z kajdanami na nogach.

Gdziekolwiek poza obrębem „ostrogu“ pracowali katorżnicy: w śródmieściu, czy na krańcach miasta, w cegielni, w bałaganach, czy w kuźniach, czy przy naprawie gościńca w słotach jesiennych i wiosennych roztopach — o każdej porze roku, w godzinach południowego odpoczynku, wszędzie i zawsze te dziewczyny z koszami bułeczek pojawiały się witane burzliwemi manifestacyami radości i dowcipami sprosnemi.

I teraz zbliżające się sprzedawczynie bułeczek, katorżnicy nawoływali wesoło:

— Czekmida! Jewdocha! Maryaszka! Chawroszka! my dawno już chcieli przetrzeć zęby sajkami. Czemu przychodzicie tak późno? Gdzie wy się bałamuciły?

— Matuszkam my pomagały wysadzać z pieca „sajki“ — odrzekły dziewczęta.

— Tak's!? Bodaj was benderska zaraza wytłukła, jak to prawda!

— Dziś go! będzie przeklinał — z udanem oburzeniem odparły kałasznice, a Czekmida wyrzekła poważnie:

— Ja ci powiem prawdę, szczerą jak złoto, od wczoraj północy, do dzisiejszego południa my jednym ciągiem tańcowały.

— W kabaku pod „rudym pejsem“ — przerwał Suszyłow — u Eliaszki parszywego...

— A nieprawda! a łżesz! — niby to zaperzyła się Czekmida — nie w kabaku i nie u Eliaszki, ale u samego jenerała, z oficerami my zabawiały się pięknie.

— Niech będzie u jenerała... ale jenerał jenerałowi nierówny... Ja wam powiem mileńkie dzieweczki, wy u jakiego jenerała bradiagów*), z jego oficerami hasały.

Ten żart, przyjęty wybuchem śmiechu katorżników, a udanem oburzeniem kałasznic zakończył obustronną szermierkę słów.

Suszyłow pogroził jeszcze dziewczynom:

— Żebyście słomiane krowy, nie szczerzyły zębów do „polityków“!

— Właśnie, że będziemy, „prikas“ twój — wola nasza — chichotały uszczęśliwione rozmową z kawalerami a także i tem, że groszyki do ich skórzanych kieszonek napływają za bułeczki, które suto zakropione wyborną wodą ze źródła, sączącego się z pobliskiej skały stanowiły integralną część naszego obiadu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Bradiaga, zbrodniarz zbiegły z katorgi.

cel i zadanie komisyi. Nad treścią jego przemówienia wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos wszyscy obecni, przedstawiając w sposób jaskrawy niski stan naszego przemysłu, stale napotykającego rozmaite trudności, które zwalczać należy. Słabą stroną naszego przemysłu jest częstokroć brak ludzi wyszkolonych, czasem brak warunków, a najczęściej jaskrawo występuje brak wyrobienia w kierunku handlowym, a fakt ten bywa najczęściej przyczyną ruiny naszych zakładów przemysłowych. Dyletantyzm u nas góruje na każdym kroku, a tego przemysł nie znosi.

Do komisyi zaproszono cały szereg osobistości pracujących na polu przemysłu i przypuszczać należy, że komisya ta dołoży cegiełkę do odbudowy kraju naszego na polu ekonomicznego odrodzenia. Na tem polu wybitnie zaznaczyły swą działalność instytucye jak: Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie z Ekspozyturą w Krakowie i Liga Pomocy przemysłowej we Lwowie z filią w Krakowie, a krak. Tow. techn. może znakomicie uzupełnić działalność tych instytucyi.

Zgromadzenie krak. Związku okręgowego Tow. Maturantów pocztowych. Dnia 20 bm. odbyło się w sali Klubu pocztowego Walne Zgromadzenie członków tegoż Związku, na które przybył z Wiednia prezydent centralnego Związku urzędników państwowych. Zagaił przewodniczący starszy oficyał pocztowy p. Milli, który zdał równocześnie sprawę z dotychczasowej działalności krak. Związku okręgowego urzędników pocztowych z maturą, podnosząc, że zawiązanie takiego towarzystwa było niezbędną koniecznością, celem intensywnej obrony odrębnych a słusznych interesów urzędników pocztowych mających cenzurę dojrzałości, jednak dalekim mu jest zamiar przeciwdziałania usprawiedliwionym postulatom organizacyi innych kategoryi urzędników pocztowych.

Następnie po złożeniu sprawozdania kasowego przez skarbnika, starszego oficyała pocztowego p. Worobla, któremu udzielono absolutoryum, zabrał głos prezydent Związku centralnego stowarzyszeń urzędników pocztowych p. Grabscheid.

Przedstawił on dokładny obraz czynności centralnego Związku, którego jest prezydentem, kreśląc genezę przedłożenia rządowego pragmatyki służbowej, oraz historyę walki o wprowadzenie w życie awansu czasowego, odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom i potrzebom licznej rzeszy urzędniczej, znajdującej się w niezwykle ciężkich warunkach bytu wobec wzrastającej ciągle drożyzny. Wkońcu swego sprawozdania zaznaczył p. Grabscheid, że wobec znacznego zbliżenia się rządu do przychylnego stanowiska subkomitetu komisyi parlamentarnej dla spraw urzędniczych, istnieje uzasadniona nadzieja rychłego dojścia do skutku sprawiedliwej i zgodnej z duchem czasu pragmatyki służbowej, tak że nie zajdzie potrzeba uciekania się urzędników do zastosowania jakichś nadzwyczajnych środków.

Wywody prezydenta z niezwykłą uwagą wysłuchali słuchacze nagrodzili hucznymi oklaskami. Na wniosek jednego z zebranych członków wyraziło Walne zgromadzenie p. Grabscheidowi jednogłośnie najszczersze podziękowanie za jego przybycie do Krakowa i za znakomite zasługi około interesów ogólno-urzędniczych.

Na referatem prezydenta wywiązała się obszerna dyskusya, w której kolejno zabierali głos pp. Heller, Knycz, Żembiński, Mieser, Gans wreszcie p. Prus, na którego wniosek przyjęto rezolucyę wyrażającą Stowarzyszeniu urzędników pocztowych we Wiedniu, (w którem organizowani są pocztowi urzędnicy niższych kategoryj) naganę z powodu złamania solidarności przez wywołanie przesilenia w tym Związku w chwili, gdy ważą się losy najbardziej aktualnych spraw urzędniczych. Również przyjęto rezolucyę postawioną przez starszego kontrolera p. Knycza uznającą centralny Związek urzędników państwowych, jako jedynie uprawnionego reprezentanta urzędników państwowych wszelkich dykasteryj w kwestyach ogólno-urzędniczych i zwracającą się w ostrych słowach przeciw autorom komunikatu ogłoszonego w „Nowej Reformie" w sprawie pochodzenia informacyj o rzekomych przygotowaniach biernego oporu wśród urzędników pocztowych, zwłaszcza przeciw jednemu z tych autorów, który sobie nadaje ton radykalny i operuje nawet na publicznych zgromadzeniach urzędniczych bombastycznem hasłem: „Łączmy się z ulicą", co napiętnowano jako niezgodne z obłudą.

Po wyczerpaniu dyskusyi dokonano wyboru nowego wydziału, do którego weszli jednogłośnie wybrani członkowie:

Pp. Dubas, Gans, Goliński, Kuska, Milli, Poznański, Prus, Sawczyński, Wachal, Worobel.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali: Pp. starszy kontroler Knycz i kontroler Chłopecki.

Walne zgrom. IX Koła T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" odbyło się dnia 18 lutego. Na zebranie przybyło bardzo wiele pań, oraz prezes Dr Bandrowski i p. insp. Łopuszański. Zagaiła przew. określając cel Koła i program pracy na rok przyszły. Przemówienie prezesa Dra Bandrowskiego wywarło wielkie wrażenie, oraz przemówienie p. Łopuszańskiego, który zaznaczył, jak wiele trzeba pracy, ażeby na Śląsku ratować polskość. Po odczytaniu sprawozdania z czynności wydziału i stanu kasy, nastąpiły wybory. Przewodniczącą wybrano ponownie p. Strokową, zast. przew. p. Tinkalówna, sekr. p. Nowakowska, zast. sekr. p. Kozikowa, skarb. p. Cekierowa, zast. p. Baryczowa, bibliotekarką p. Zadrażilowa, zast. p. Könignowa; Wydziałowe panie: Borejkowa, Dolińska, Koprzyńska, Niedzielska, Niepielska, Noworyta, Oleśńska, Stopińska, Szklarczykowa, Zabłocka. Komisya kontr. p. Kosobucka, Niedzielska, Rysiowa, Stocka-Sosnowska, Zabłocka. Sekcya dochodowa: Przew. Pinkalska, Baryczowa, Stopińska, Strożyńska, Zadrażilowa. Sekcya biblioteczna: Przew. Spławińska, Bergerowa, Kotazowa, Łopatkowa, Setkowiczowa. Sekcya oświatowa: Przew. Owczarkiewicz, Dudziakowa, Hanzowa, Jakiczowa, Zienin.

Na wniosek p. Pinkalskiej uchwalono, ażeby jeszcze dwie biblioteki dla dzieci założyć, co razem już będzie stanowiło cztery biblioteki prócz dużej bibl. dla członków. Delegat „Koła Mieszczańskiego" oznajmił, iż bibliotekę Koła mieszcz. oddaje do użytku IY Koła, co przyjęto oklaskami.

W końcu przewodnicząca odczytała telegram z życzeniami od X. bisk. Bandurskiego i złożyła podziękowanie za dotychczasową pracę i serdeczne popieranie Koła.

Tow. opieki nad zwierzętami w Krakowie odnowiło w ostatnich dniach swój wydział i przystąpiło do energiczniejszej działalności w dziedzinie tak bardzo u nas zaniedbanej, jaką jest łagodzenie okrucieństwa ludzkiego w obchodzeniu się ze zwierzętami. W ostatnim roku działalność ta osłabła skutkiem rozterek w wydziale. Nowy wydział składa się z następujących osób: Przewodnicząca p. Marya Epstein, wiceprezes p. Witold Szeliga, sekretarz p. Polak, skarbnik p. Drozdowski, nadto wydziałowi pp. Szeligowa, Silbermann, Broszkiewicz, Szall, Baudowa, Czarnek i Dr Lubecki. Ostatni dwaj zostali do wydziału kooptowani. Należy podnieść jako smutny objaw — wprowadzenie do wydziału Towarzystwa antagonizmów politycznych, co objawiło się zwłaszcza przy kooptowaniu b. prezesa Dra Lubeckiego do wydziału. Przeciw kandydaturze tej pp. Silbermann i Szall (żydzi) rozwinęli niezwykle gwałtowną i wcale nie rzeczową agitacyę

Życzyć należy Towarzystwu, by wreszcie zaprzestało jałowych walk i przystąpiło do owocnej pracy.

Obrady pocztowców. Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia c. k. pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 10-tej przed południem w sali obrad Rady miejskiej.

W tym samym dniu i w tej samej sali odbędzie się o godzinie 7 wieczór Ogólny wiec pocztowy c. k. pocztmistrzów, ekspedyentów, adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych obojga płci, zainicyowany przez państwowy Związek austryackich poczt klasowych, wobec zaproszonych posłów, prasy, zawodowych władz centralnych i państwowych urzędników pocztowych, z następującym porządkiem dziennym: 1) Drożyzna a nasze płace. 2) Wnioski. 3) Rezolucye.

Reduta prasy. Dzisiaj przed południem rozpoczęła się sprzedaż biletów wstępu na Redutę w hotelu Pollera i odbywać się będzie po południu w dalszym ciągu, następnie jutro i w sobotę.

W niedzielę przed południem (od godz. 11 do 1) i po południu (od godz. 5) bilety wydawana będą w sali Starego Teatru.

Zgłoszenia o zaproszenia jeszcze ciągle napływają. Komitet uwzględniał je dotąd wedle możności. Od dnia dzisiejszego — sprawa już natrafiać będzie na pierwsze trudności, bo komitet pragnie uniknąć przepełnienia, mimo, że oprócz sali balowej i obu sal restauracyjnych ma do dyspozycyi kilka sal Towarzystwa muzycznego, które z gotowością poszło w tym kierunku reducie prasy na rękę.

Pospieszamy dalej z zawiadomieniem, że butoniera będzie obowiązującą dla panów. Sądzimy, że zamiast zajmować się jej kupowaniem w mieście, panowie pozwolą wyręczyć się w tem komitetowi. Butonierę, za dowolną opłatą, nabywać będzie można na pierwszym podeście przy wejściu na schody, przy stoliku, gdzie zasiądą uproszone panie.

Pierwsza część zabawy, ściśle redutowa, będzie wolna od wszelkiej — „komendy". Jest gorącem pragnieniem komitetu, aby publiczność bez żadnych ograniczeń oddawać się mogła swobodnej zabawie, niewymuszonej intrydze i flirtowi, aby miała zupełną swobodę ruchów. — Dlatego komitet odstąpił od „tradycyjnych" poniekąd, a dosyć szablonowych „pochodów masek", w których nie wszyscy chętny chcą brać udział. Dewizą reduty ma być stały udział wszystkich w zabawie.

„Akompaniować" niejako jej będą cztery orkiestry, rozmieszczone w rozmaitych punktach gmachu, dalej chór akademicki i kapela mandolinistów w hiszpańskich kostyumach.

Komitet pomyślał nadto o innych rozrywkach dla gości redutowych. Na wzór festynów karnawałowych, urządzanych za granicą, sprowadzono tak zwane serpentyny, które wyrzucane przez osobne przyrządy (rodzaj pistoletów; zabawka dla dzieci), owijają różnobarwnemi wstęgami papieru upatrzoną osobę na znaczną odległość. Te zwoje papierowe, rzucane z galeryi na salę i na odwrót, wywołują efekt prawdziwie karnawałowy, nastrajając na wesołą nutę i stają się naturalnym łącznikiem obu grup publiczności w sali i na galeryi. — Wielka ilość serpentyn, zwisająca z balkonów, utworzy naturalną dekoracyę sali: szczegół również uwagi godny. Serpentyny będą do nabycia po stałej a umiarkowanej cenie u wejścia na salę i galeryę. Inne jeszcze zabawki będą niespodzianką dla gości. Komitet ostrzega tylko, że „confetti" i inne tego rodzaju wymysły, wykluczone są z zabawy. Dopuszczone będą tylko te drobiazgi atrakcyjne, które po szczegółowej rozwadze komitet dla reduty przeznaczył.

Po usunięciu przez służbę rzuconych na salę serpentyn, rozpocznie się balowa część reduty, ale w tej materyi już mieć będzie głos p. Karol Dawidowski, uproszony przez komitet na głównego aranżera zabawy.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz drugi wodewil C. Danielewskiego „Pod gwiaździstą banderą, który wczoraj przez cały czas przedstawienia szczerze bawił audytoryum.

Jutro po raz 57-my „Krowoderskie zuchy".

Z cyklu wykładów publicznych, urządzonych przez Towarzystwo filozoficzne w Krakowie z zakresu filozofii polskiej, wygłosi Dr. W. M. Gielecki w piątek, dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego l. 28, II. p), odczyt o Karolu Libelcie. Postać Liebelta łączy w sobie rysy polityka pracującego na niwie narodowej w Wielkopolsce i filozofa, usiłującego uwolnić się od przewagi wpływów niemieckich i rzucającego hasło z filozofii słowiańskiej.

Bilety po 1 kor., 50 hal. i 20 hal. do nabycia przy wejściu na salę. Członkowie Towarzystwa filozoficznego mają wstęp wolny.

Licytacya pałacu Spiskiego. Otrzymujemy następujące pismo:

Dowiedziawszy się, że z powodu odbyć się mającej w najbliższej przyszłości ponownej licytacyi pałacu Spiskiego zostało rozpowszechnione w Krakowie w ostatnich dniach pismo agitacyjne, zaopatrzone moim podpisem, a zatem pochodzące rzekomo odemnie, jako prawnego zastępcy właściciela pałacu Spiskiego, jestem zmuszony podać do ogólnej wiadomości, że pismo to zawierające mylne informacye, zostało wydane i rozszerzone zupełnie bez mojej wiedzy i mego udziału.

Dr Faustyn Jakubowski
adwokat w Krakowie.

Do wiadomości Dyrekcyi poczty. Ze Zwierzyńca otrzymujemy liczne skargi na urzędowanie tamtejszej poczty. Stwierdzono np. że zaproszenia wysyłane przez Zarząd Związku katol. właścicieli realności stale się spaźniają i doręczane są po terminie oznaczonym na zwołanie zebrania. Również giną listy prywatne. Jeden z obywateli skarży się, że otrzymał paczkę (skrzynkę) do niego przysłaną jako „Spergut" zupełnie rozbitą, w takim stanie, że gdyby nie to, iż zawartość paczki była mu bardzo potrzebną byłby paczki nie przyjął.

Sądzimy, że dyrekcya wglądnie w te sprawy i pouczy poczmistrza, iż nie jego rzeczą jest bawić się w politykę w urzędzie.

Trójkąt małżeński pod osłoną policyi. Ulica Mostowa była wczoraj widownią olbrzymiej awantury. Pod numerem 8 mieszka tam kupiec Holländer, liczący przeszło 50 lat, od 32 lat żonaty. Sprzykrzył sobie jednak od 15 lat pożycie małżeńskie w zaciszu domowem, zakochał się na zabój w p. Helenie Franke z Czerniowiec, rozwódce, w wieku lat 30, która z Wiednia zawitała najpierw do Lwowa, a następnie na zaproszenie gorącego adonisa przybyła do Krakowa. Holländer wynajął jej 5 pokoi na ulicy Karmelickiej, umeblował wspaniale i postanowił, wziąwszy rozwód z żoną, wyprowadzić się do swej ukochanej. Żona na rozwód przystać nie chciała, wobec czego Holländer postanowił wyprowadzić się od żony i zbyć swoje rzeczy. Żona postanowiła nie dopuścić do tego. W pomoc przyszli jej krewni i zrobiła się przed domem żydowska awantura.

W końcu wezwano policyę, za policyą nadciągnęły tłumy żydów z całego Kazimierza, które otoczyły dom i nie chciały wypuścić Holländera, zwłaszcza, że rozeszła się pogłoska, że on się chce przechrzcić.

W końcu awantury doszły do takiego punktu kulminacyjnego, że musiano zarekwirować aż 50 policyantów pieszych, 6 konnych i kilku komisarzy. Tej sile zbrojnej udało się w końcu uspokoić wzburzony naród żydowski i uratować całość osoby Holländra.

Kradzieże w rzeźni miejskiej. Od pewnego czasu zdarzały się w rzeźni miejskiej kradzieże mięsa przez niewyśledzonych sprawców.

Wczoraj wreszcie natrafiono na ślady całej szajki złodziei. Skradziono mianowicie na szkodę radcy miejskiego Józefa Białika pół wieprza, wartości ponad 100 koron. Na gorącym uczynku przychwycono pięciu robotników: 55-letniego Aleksandra Saidla, 21-letniego Juliana Dzikowskiego, 19-letniego Ludwika Lidwina, 22-letniego Michała Pasiuta i 17-letniego Stefana Podborskiego. Wszyscy aresztowani podejrzeni są o cały szereg podobnych kradzieży.

Listy gończe za synem rozesłał kupiec ze Złoczowa Dawid Schweig. Luby synalek jego, 18-letni Joel Schweig zbiegł z domu, zabierając z kasy jego kwotę 1.420 koron. Władze zarządziły poszukiwania.

Specyaliści od przedpokoi. Wczoraj aresztowano 20 letniego Władysława Tokarza i 18 letniego Ludwika Grzybowskiego, obu bez zajęcia, którzy przy pomocy podrobionych kluczy i wytrychów zakradli się do przedpokoi i kradli, co wpadło pod rękę, szczególnie przedmioty z garderoby. Przy aresztowanych znaleziono prócz narzędzi do włamania i znaczniejszej kwoty, pochodzącej ze sprzedaży skradzionych przedmiotów — elegancką portmonetkę z czarnej skórki, małą toaletkę kieszonkową i in. przedmioty z kradzieży pochodzące. Dotąd ustalono, że aresztowani dokonali kradzieży na szkodę emeryt. naczelnika sądu p. Ślebodzińskiego na ul. Pędzichów l 23, któremu skradziono futro i czapkę futrzaną, kradzieży garderoby na szkodę p. Maryana Steckiego (ul. Batorego 10) i in.

Pogoda. Dnia 22-go lutego termometr doszedł od — 3·5 do + 6·4 C., barometr podnosił się.

Dnia 23 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·3 mm., termometru — 3·2 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Ze świata.

Z życia „Polonii" wiedeńskiej. Piszą nam z Wiednia. Dnia 19 b. m. odbył się zapowiedziany bal Ligi słowiańskiej katolickich akademików w Wiedniu i udał się nadspodziewanie.

Już od godziny 8-mej zaczęli napływać goście pięciu narodowości słowiańskich. Po dziewiątej zapełniła się estrada honorowego komitetu. Na zabawę przybyli między innymi: protektorowie hr. Marya Bonda, hr. K. Seilern, dalej Helena z hr. Mycielskich Wacławowa Zaleska wraz z mężem, ministrem-rodakiem, były minister Prażak, szef sekcyi ministerstwa Dr de Globocznik, posłowie Dr Szusterszczowie, Pp.: Dobieccy, Uruscy, kapelan dworu X. M. Dworzak, dwaj redaktorowie dziennika „Slavisches Tagblatt" i wiele innych.

Tańce szły ochoczo na sali; mieniły się stroje sokole Słoweńców, i narodowy strój Morawian. Zwykły porządek tańców przerwała „Czeska Beseda" i polski mazur, który mimo niewielu tańczących par wypadł znakomicie i był żywo oklaskiwany. Kadryla przetańczono w 80 par. Zabawie dodały ozdoby wspaniałe karnety i śliczne bukieciki, któremi najhojniej obdarzone zostały hoże i ochocze mazurzystki Polki.

W naszym życiu naukowym polskim w Wiedniu mam do zapisania pewną niespodziankę i nowość. Nie mówiąc o licznych naukowo-literackich odczytach, odbywających się czy to w Uniwersytecie ludowym, czy w Towarzystwie Szkoły Ludowej, czy też wreszcie w „Ognisku", a zwłaszcza w jego Kole, Kółku rolniczo-leśnem, chcę wspomnieć o czemś całkiem nowem.

Ukonstytuował się kurs tak zwany kooperatystyczny.

„W celu, — tak brzmi odezwa rozesłana po wszystkich kołach „Ogniska", — szerzenia idei współdzielczej, oraz praktycznego przygotowania młodzieży akademickiej, odbędzie się w Wiedniu w czasie od 27 b. m. do 5 kwietnia 1911 kurs kooperatystyczny.

Program: 1) Historya rozwoju statyst. ruchu współdzielczego. 2) Ustawy dotyczące stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. 3) Organizacya stowarzyszeń kredytowych. 5) Organizacya stowarzyszeń wytwórczych. 5) Rachunkowość w stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. 6) Opodatkowanie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 7) Wykłady specyalne z dziedziny gospodarstwa krajowego.

Wykłady obejmą 40 godzin i odbywać się będą w godzinach wieczorowych, stosownie do szczegółowego porozumienia się z uczestnikami.

Urządzenia kursu podjęło się grono osób zawodowo w dziedzinie współdzielczości pracujących, w porozumieniu ze Związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Opłata za kurs 5 koron.

Zgłoszenia przyjmują: F. Bromowicz, słuchacz Akademii eksportowej, B. Dąbrowski, słuchacz kursu abitur., K. Buchowski, słuchacz Akademii handlowej, A. Poznański.

Podpisani: A. Poznański, konsulent urzędu dla spraw kredytu rękodzielniczego, St. Inlaender, urzędnik w Urzędzie popierania przemysłu w Ministerstwie robót publicznych, F. Bromowicz, przewodniczący Kółka akadem. eksport. „Ognisko".

Objaw to bardzo dodatni i bardzo pocieszający, czy tylko to dzieło prowadzone będzie z takim zapałem, z jakim wzięto się do urządzenia wspomnianego kursu, niedaleka już przyszłość okaże.

Jubileusz Szewczenki. Kijowski generał gubernator Trepow nie zgodził się na przyjazd galicyjskich ukraińców do Kijowa na jubileusz Szewczenki. Komitet jubileuszowy zamierza na znak protestu zaniechać urządzenia obchodu.

Depesza na 6000 klm. Z wieży Eifel udało się przesłać telegrafem bez drutu depeszę do **Kanady**. Odległość wynosi przeszło 6 tysięcy kilometrów.

Slub. Z Niska piszą nam: Wczoraj odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub panny Irmy Löwy, córki znanego i cenionego tutejszego starszego lekarza powiatowego p. Dra Alojzego Löwy'ego, z p. Mieczysławem Zarzeckim, koncepistą Namiestnictwa.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal Towarzystwa strzeleckiego.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy" w „Sokole" krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Dnia 28 lutego Zabawa akademickiego Koła T. S. L. w sali Tow. technicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Paweł I."
Piątek. „Książę małżonek".
Sobota. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".
Niedziela popoł. „Karykatury".
Niedziela wieczór. „Noblesse oblige".
Poniedziałek. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Pod gwiaździstą banderą".
Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Pod gwiaździstą banderą".

Z sali koncertowej.

Wiele rzeczy przewidzieć można, jednej wszelako nikt, nigdy, przewidzieć nie zdoła: jak zagra Józef Sliwiński. Artysta ten, dużej, niewątpliwie, miary jest unikatem pomiędzy muzykami: gra albo kapitalnie, albo niżej wszelkiej krytyki: wszystko zależy od usposobienia; albo rezultat wieczoru wypada świetnie, albo bardzo źle; o czemś pośredniem mowy być nie może. I tak jest od długiego szeregu lat.

Ostatnia moja recenzya wypadła entuzyastycznie; ponieważ rządzę się zawsze bezwzględną szczerością, dzisiejsza wypadnie bardzo niepochlebnie.

Sliwiński wykonał sonatę Beethovena op. 53, etiudy symfoniczne Schumanna, nokturn op. 62, nr. 2; etiudę op. 25, nr. 1; barkarolę i balladę op. 23 Chopina, wodotryski i etiudę nr. 10 Liszta, oraz arcy-oklepaną tarantellę Liszta.

Odegranie sonaty było arcydziełem... zbudowanem od *a* do *z*, by pokazać, jak Beethovena grać nie należy. Sliwiński grał w prostocie ducha, bez najmniejszego wysiłku; inny muzyk, chcąc stworzyć tego rodzaju parodyę, byłby musiał długo i ciężko pracować. Nie inaczej udają się fejletony panu W. Pr.; pisze ten mąż zupełnie seryo, a rezultatem — najprzedniejsza humorystyka, tem komiczniejsza, że powstająca bez wiedzy i woli autora. Tylko, że w tym wypadku, wynik komiczny zawsze, z góry, przewidzieć można. Tu nie ma niespodzianek.

Etiudy symfoniczne, tu i owdzie, wypadły dobrze, ale forte było bardzo ordynarne; raziło ono również w balladzie Chopina, etiudzie i tarantelli Liszta. Barkarolę grał Rubinstein o całe niebo lepiej. Etiuda Chopina wypadła marnie; wodotrysków można było nie prezentować, zwłaszcza wobec grożącego wylewu Wisły, Rudawy i Młynówki i wielkich kałuż, uprzyjemniających spacerowanie po Wielkim Krakowie. Tyle wody, a tu, nadomiar, kapie z estrady! I tańcz tu tarantellę!

Ale Sliwiński grać będzie w marcu; a że grał wczoraj niżej wszelkiej krytyki, są ogromne szanse, że zagra kapitalnie i rzeczy, mające wartość większą, aniżeli tego rodzaju trzy utwory Liszta (naddatków nie słyszałem).

Loterya z jedną tylko wygraną, ale, rzeczywiście, wielką. *Feliks Jasieński.*

Kronika literacko-artystyczna.

„Treny" X. J. Morelowskiego — „Nieprześniony dzień" St. Jasińskiego — „Podmiotowość a przedmiotowość" W. Mroka — Rewelacyą dla dzisiejszego pokolenia było podjęte w ostatnich miesiącach przez krakowskie Tow. Oświaty Ludowej wydawnictwo prawie zupełnie nieznanych „Trenów", które w roku ostatniego rozbioru Polski 1795 napisał młodziutki wówczas X Józef Morelowski. Treny te oraz uzupełniający je myślowo „Sen" są najdobitniejszym współczesnym wyrazem patryotycznego bólu nad nieszczęściami Ojczyzny, jaki ku zdumieniu potomnych prawie wcale o rozbiorze Polski się nie odzywał. Tutaj zaś mamy piękny pomnik o klasycznych formach i żałosnym, przejmującym duchu lirycznym, będący świadectwem potężnego uczucia i jasnej choć tragicznej świadomości o katastrofie narodowej w r. 1795.

W roku grunwaldzkim wyciągnięto z pyłu zapomnienia ten klejnot poezyi patryotycznej i okazano, jak dziwne zjawisko. Poświęcili już temu wydawnictwu studya, pełne uznania i entuzyazmu, zawodowi krytycy i znawcy literatury jak K. Bartoszewicz, prof. A. Borodnicki, Stanisław z Kutna itd.

Na tem miejscu nie chodzi nam o wyczerpanie tak niepospolitego tematu „Trenów", tylko o silne zwrócenie na nie uwagi czytelników. Najlepszą zachętą do ich poznania będzie zapewne przedłożenie niektórych motywów lub przynajmniej krótkie przykłady z „Trenów".

W I-ym Trenie piewca uderza w jęk boleści nad gospodarką moskiewską, która zamienia nasze Orły i Pogonie na „straszydła czarne, skrzydlate, dwugłowe" i która za to każe w świątyniach Boga chwalić! Zaborca, który był przed światem mordercą, jeszcze przed niebem chce zostać bluźniercą...

Przepyszna jest wizya Krakusa, Chrobrego. Żółkiewskiego, Czarnieckiego i Chodkiewicza nad Polską podzieloną. Wzruszający jest Tren p. t. „Na widok mapy", w którym poeta opłakuje niedolę Warszawy, Wilna i Krakowa. Oryginalny w dramatycznem napięciu jest Tren „Do matek polskich", aby przestały rodzić dzieci, które pójdą na pożytek wrogowi i między sobą walczyć będą musiały. Bardzo rzewny jest Tren o niewinności, która skrzywdzona od grabieżców, przenosi się z tej ziemi do niebios.

Pomimo targających duszę cierpień poeta nie traci nadziei (Tren XII.), zwraca się do Boga (Tren XIII.), a w „Śnie" widzi Polskę zmartwychwstającą.. Pierwsze to u nas preludya mesyanizmu.

A oto próbka stylu:

„Niestety! mamże wyrzec straszne dla mnie
[słowo?
Krakusie! i ty Lechu cnych Polaków głowo!
Gdy wasze dzieje wspomnę oto wróg mi
[powie:
Niema Polski, nie twoi oni są królowie.
Nie twoi są rycerze Czarniecki, Żółkiewski,
Polak jest dziś nie polski. Litwin nie litewski,
Miasto Lecha, za przodka dziś Ruryka do-
[stał,
Suworow twym Żółkiewskim i Czarnieckim
[został.
Odtąd, gdy Polak stanie w sławnych mężów
[rzędzie,
Nie polskie, ale obce dzieje zdobić będzie".
(Tren IV.).

Treny, poprzedzone życiorysem autora i rozprawką literacką, stanowią broszurę, gustownie wydaną, złożone na składzie głównym w księgarni S-ki Wydawniczej Polskiej (Pałac Spiski w Krakowie), cena 1 kor.

Na niwie beletrystycznej zapisujemy jeszcze książkę p. t. „Nieprześniony dzień" przez Stanisława Jasińskiego, znanego z kilkunastu tomików różnych utworów, przeważnie poezyi. Niniejsza książka jest opowiadaniem osnutem na tle stosunków wojskowych w Rosyi. Autor sam doświadczył na sobie moskiewskiej ręki (był więziony w cytadeli) i dobrze zna sprawy, o których pisze; jako poeta zaś umie przedstawić temat w sposób przenikający serce czytelnika. Równie dobre są sceny realistyczne, żandarmskie dyalogi itp., jak melancholijne nastroje psychicznych tęsknot i marzeń. Z jakąś renesansową wszechstronnością rymuje autor malowniczą charakterystykę carskiego przepychu, jakoteż delikatne sceny miłosne. Umie tworzyć twardy, brutalny język rosyjskich zbirów i tkliwe pieśniarskie rozmowy. Pod względem typograficznym książka ta należy do piękniejszych wydawnictw powieściowych.

Z dziedziny filozofii godzi się zanotować małą, lecz pełną treści i bystrych poglądów naukowych broszurę p. t. „Podmiotowość a przedmiotowość" przez Wiesława Mroka. Studyum poświęcone zasadniczym zagadnieniom filozofii, dotyczącym solipsyzmu, charakterystyki ludzkiej jaźni i świata zewnętrznego. Zwięzłe i ścisłe opracowanie tej trudnej kwestyi zaleca rozprawkę Mroka. (Skład główny u Friedleina, cena 1 kor.).

K. B.

L. 535/11. 242 3 1.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę kierownika Elektrowni miejskiej, na razie z płacą 200 koron miesięcznie, pomieszkanie, światło i opał.

Wymagane następujące warunki:

1) nieprzekraczalny 40 rok życia,
2) świadectwa ukończonej Politechniki, kursu dla elektrotechników i znajomości mechanicznych,
3) świadectwo z odbytej co najmniej dwuletniej praktyki w Zakładach elektrotechnicznych w kraju lub za granicą.
4) prawo obywatelstwa austryackiego i opisanie przebiegu życia.
5) świadectwo, że kandydat posiada znajomość prowadzenia ksiąg fabrycznych.

Podania ze świadectwami należy wnosić do Magistratu w Nowym Targu w terminie do dnia 15 marca 1911.

Nowy Targ, dnia 15 lutego 1911.

Burmistrz *Rajski.*

L. 685/911.

Ogłoszenie licytacyi!

Magistrat król. woln. górn. m. Wielicki ogłasza niniejszem licytacyę ofertową na budowę cegielni z piecem pierścieniowym, a mianowicie: na roboty murarskie bez materyału i roboty ciesielskie z materyałem.

Należycie ostemplowane oferty należy wnieść do Magistratu najpóźniej do godz. 11-tej przedpołudniem dnia 28 lutego b. r.

Do ofert dołączyć należy wadyum w wysokości 10% oferowanej kwoty w gotówce lub papierach wartościowych, mających zabezpieczenie pupilarne, ewentualnie należy dołączyć kwit kasy miejskiej w Wieliczce na złożone wadym.

Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne przeglądać można w Magistracie w dnie powszednie w godzinach od 9 rano do 3 popołudniu.

Przyjęcie ofert zawisłe jest od uchwały Rady miejskiej.

Magistrat król. woln. górn. m. Wieliczki.

Burmistrz *Aywas w. r.*

Wyszło z druku:

Umarli żyją!

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20**, z przesyłką **K. 1·40** za zaliczką **K. 1·80**. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, ul. św. Tomasza 35

Nakładem Wydawnictwa chrześcijańsko-socyalnego pisma ludowego „POSTĘP“

Już wyszła odbitka z „Głosu Narodu“ p. t.:

Program żydowski

(czyli w jaki sposób żydzi chcą ujarzmić chrześcijan),

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynosi **tylko 6 hal.** Z opłatą pocztową 10 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 60 hal.

Z. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“. (Str. 80)

Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 56